Cena 10hal.

# PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ. ◻ WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

REDAKTOR NACZELNY I WYDAWCA: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, POSEŁ DO RADY PAŃSTWA.

Nr. 52. Kraków, dnia 26 grudnia 1913 r. Rok XVI.

## „Gwiazdka" i „gwiazdka"!



Gdy się pierwsza wigilijna gwiazda nad wsią polską roziskrzy, zabłysną złotym światłem okienka niskich chat a wy, ludzie tutejsi, od wieków na tej ziemi pracujący, zasiądziecie do wieczerzy. Życzyć sobie będziecie wszystkiego najlepszego w tej doli waszej ciężkiej, pracowitej — i raźniej wam będzie, żeście się oto pospołu za gospodarskim zebrali stołem, bracia, rodzice, krewniaki, rodzina cała w miłości i w porządku.

Powiedzcie w chwili owej, starodawnym zwyczajem uświęconej, powiedzcie, przyjdzie wam na myśl wasz brat nie po ojcu ni po matce, ale wasz brat-towarzysz po równie, jak wasza, ciężkiej pracy?

Pomyślicie w owej błogosławionej chwilce wieczerzy o robotniku polskim?

Gdy się pierwsza wigilijna gwiazda wykłuje z czarnego nad miastem nieba, zabłysną małe światełka w niskich podmiejskich domach, w suterenach, oficynach i ubogich przybudówkach, wszędzie tam gdzie nędzą swą łata a niedostatek serca dobrocią pokrywa polski robotnik. Siądziecie za jednym stołem, wy towarzyszu, żona wasza pracowita i dzieci i znajomi.

Powiedzcie, w tej chwili serdecznej, wolnej od przesądów, bo pełnej miłości, przyjdzie też wam na myśl wasz brat, nie po ojcu ni matce, ale wasz brat-towarzysz, po równie jak wasza, ciężkiej pracy? Pomyślicie o chłopie polskim?

Niesiemy wam na święta w wiązance życzeń myśl, o której tak często zapominacie. Żeście sobie braćmi, że jeden na was czyha wyzysk-wróg i że w jedności waszej przeciw niemu jedyna leży moc i siła.

A powiedzcie, przyjdzie wam na myśl, czy to, gdy na pasterkę mroźną idziecie drogą, czy, gdy za gwiazdą papierową, co ją chłopaki obnoszą, pobiegniecie, czy, gdy na Nowy Rok jeden drugiemu życzy siarczyście: sto lat!

Powiedzcie, czy przyjdzie wam wtedy na myśl, że mroźnemi drogami z północy na braci waszych polskich chłopów i robotników niosą wrogowie bicz straszliwy, że od stu lat gnębią i niszczą rosyjskie rządy polską ziemię, mowę i myśl?

Niesiemy wam na święta w wiązance życzeń myśl, o której tak często zapominacie. Żeście sobie chłopi i robotnicy polscy z pod trzech zaborów braćmi, że pod trzema różnemi postaciami jeden na was czyha drapieżnik i że w jedności waszej przeciw niemu jedyna leży moc i siła.

Świętując, ucztując jak kto może i tem na co kogo stać pomyślcie dobrze nad tem co wam w wiązance życzeń niesiemy.

Z dobrych waszych myśli zrodzą się czyny dobre, dzięki którym kiedyś obchodzić będziemy święto Odrodzenia Ojczyzny, święto wyzwolenia Ludu z pęt niewoli kapitalistycznej i klerykalnej ciemnoty!

*Redakcya „Prawa Ludu".*

# Święta bezrobotnych.

Nigdy jeszcze klasa pracująca nie miała tak smutnych świąt, jak obecnie. Rok temu polityka awantur wojennych akurat przed świętami wyzwała tysiące ojców i mężów z łona rodzin. Zawierucha bałkańska sprowadziła zupełny zastój w przemyśle i wywołała niebywałe dotąd bezrobocie.

Setki tysięcy robotników pozbawionych pracy skazanych jest wprost na wygłodzenie przy nadchodzącej zimie. Nawet ci, którzy na budowach pracowali, teraz ze śniegiem stracili zarobek.

Dużo robotników akurat teraz przed świętami dostało wypowiedzenie pracy. W dni radości i wesela dla klas posiadających, klasa robotnicza nie tylko, że nie może myśleć o świętach, ale wprost nie będzie miała co jeść podczas świąt.

Rząd, który ma miliony koron dla szlacheckich gorzelników, filantropi kapitalistyczni, którzy opiekują się zwierzętami, zupełnie zapomnieli o tysiącach bezrobotnych robotników. A bezrobocie wprost szaleje. Pewien fabrykant obliczył, że w samym przemyśle, który swe produkta sprzedaje na Bałkanie, straciło pracę 50.000 **r o b o t n i k ó w**, co z rodzinami wyniesie 300.000 ludzi bez chleba i dachu! A przecież i w innych działach przemysłu panuje bezrobocie. U nas leży cały przemysł budowlany i przemysły pokrewne.

Koło polskie zamiast pomocy dla bezrobotnych zamiast zapomóg dla zniszczonych powodzią chłopów przynosi krajowi podarunek świąteczny w postaci **p o d w y ż s z e n i a  p o d a t k u  o d  w ó d k i  o 30 milionów koron.**

Pasożyci szlacheccy w Wydziale krajowym b e z p r a w n i e podnieśli podatki krajowe a z dniem 1 stycznia na nowo je mają podnieść! A wszystko to dzieje się w roku klęski powodzi i bezrobocia.

Posłowie ludowi zamiast wykołatać od rządu pomoc dla Galicyi, rozdzielili się na dwie grupy, z których jedna większa z a p r z e d a ł a  c h ł o p ó w  w  n i e w o l ę  D ł u g o s z o w i  n a  r z e c z  r z ą d u.

Pieniądze, szampan i automobil Długosza milszym im jest, niż interes tych szerokich mas chłopskich, przymierających głodem i tułających się po Saksach i Ameryce.

Jedna tylko partya socyalno-demokratyczna stoi wiernie i twardo po stronie ludu pracującego. Lud roboczy zdany jest dziś na własne siły, na siły polskiej partyi socyalno-demokratycznej. Im ona silniejsza, tem silniejsza jest wola ludu.

Bezrobotnym przyszły z pomocą tylko Związki zawodowe. O pomoc z rządu kołatali tylko posłowie socyalistyczni.

Jeżeli akcya naszych posłów nie wydała spodziewanego skutku, to winę ponosi rząd i stronnictwa Koła polskiego, którym milszy interes geszefciarza Długosza i niedołęgi Zaleskiego, niż kwestya bytu mas chłopskich i robotniczych.

Dlatego też uświadamiajmy szerokie warstwy ludowe o zbrodniczej wprost polityce Koła polskiego. Na święta jedzie nieraz robotnik socyalistyczny do domu swego ojca-chłopa, niech nie jedzie z pustą ręką, niech mu zawiezie broszury i gazety socyalistyczne.

Im szersze okręgi obejmie nasza agitacya, tem większe znaczenie będzie miała klasa pracująca u rządu i kapitalistów.

Gdy będziemy dwa razy silniejsi, to nie powtórzą się takie rzeczy, jak obecnie.

Pracujmy więc nad rozszerzaniem naszej partyi, pracujmy nad pogłębianiem zasad socyalistycznych.

Bądźmy przykładem dla obojętnych. Przez unikanie wódki podczas świąt pokażmy, że robotnik socyalistyczny dąży do zupełnego odrodzenia ludu.

Zwycięstwo musi być po naszej stronie, bo nas są miliony, tylko trzeba te miliony zdobyć dla walki o wyzwolenie ludu z niewoli szlachecko-biskupiej.

# Sądny dzień nad Kołem polskiem!

**Wystąpienie 6 ludowców z Koła. — Pogrom Długosza. — Długoszowcy-pamularze boją się światła. — Dzień sądu. — Mowa posła Daszyńskiego. — Haniebny występ długoszowca Angermana. — Oburzenie Izby. — Pamularze i klerykalni zamorszczycy zakładają spółkę dla połowu mandatów chłopskich.**

Stosownie do uchwały Rady Naczelnej w Rzeszowie dziś wystąpili z Koła polskiego posłowie: Bomba, Bis, Kubik, Łyszczarz, Madej i Stapiński. Wystąpienie to wywołało ogromne przerażenie w Kole, bo pamularze przekonali się, iż nie wszyscy chłopi są ciemni lub kupieni przez Długosza! Za Kołem znalazł się więc teraz silny Klub ludowców-chłopów, do którego przyłączą nie wątpliwie dalsi posłowie-chłopscy, skoro zobaczą, iż byli dotąd tylko lokajami Długosza i jego kolegów-hrabiów i stańczyków.

Zapytać należy: a gdzie jest Wróbel? Czy chłopi tego pana Dyrektora kolei dlatego swym posłem wybrali, aby popierał panów, aby siedział w Kole, gdy jego koledzy opuszczają Koło? Czy Wróbel sądzi, że za popieranie Długosza i kliki rządowej zostanie Dyrektorem kolei we Lwowie?

Chłopi pytajcież tego pana czy i jak długo myśli Wasze interesa zdradzać a broni swej kieszeni?

A p. poseł Tetmajer, czy też sądzi, że dziś jest jego miejsce w Kole? Czy mu nie wstyd kolegować z takim oberwańcem politycznym i moralnym jak Długosz i być pionkiem w jego ręku! Pan Tetmajer musi wyraźnie powiedzieć: Idę za chłopem czy przeciw chłopu! Tu kręcenie na nic się nie zda!

Dziś Długosz jest politycznym, śmierdzącym trupem i tem więcej żal chłopów, którzy się czepiają jego pamuły!

### Pogrom Długosza!

Kto jeszcze wierzył w Długosza i jego rzekomo czyste ręce ten mógł się przekonać dziś w Izbie, iż jest to człowiek zupełnie zdemoralizowany, człowiek jakiemu nikt uczciwy ręki nie podaje!

Albowiem w Izbie we czwartek po przemowie posła tow. Dra Diamanda, który odmalował prawdziwy charakter Długosza zabrał głos poseł Stapiński i w długiej mowie przedstawił wszystkie sprawki Długoszowe. Największe wrażenie wywołał zarzut, iż Długosz od niejakiego bar. Poppera otrzymał 45 tysięcy koron dla ludowców, a tymczasem dał na stronnictwo tylko 25.000 kor.! Gdzież się więc podziało 20 tysięcy! Dalej zarzucił Stapiński publicznie Długoszowi, iż brał z różnych źródeł pieniądze, rzekomo dla ludowców a dawał je ludowcom — jako Długosz, za co mu lud składał podziękowanie na wiecach! Pokazało się, iż Długosz nie jest szlachcicem, za jakiego się podawał i że w ten sposób ocmił cesarza, gdy ten go mianował ministrem! Pokazało się, że Długosz brał od rządu pieniądze a podawał, że to są jego pieniądze własne!

Stapiński przytacza dalej wyrok drohobyckiego sądu, który mówi: „Władysław Długosz, któremu jak notorycznie wiadomo, nie można dawać żadnej wiary“.

Stapiński opowiada jak zrobił Długosza ministrem. Szedł z Bilińskim do wiceprezydenta parlamentu Romańczuka i powiedział: A może Długosz, właściciel posiadłości ziemskiej, kawaler orderu żelaznej korony III-ciej klasy zostałby ministrem? I w dziesięć minut później Długosz był ministrem

Długosz wprowadził Stapińskiego w walkę przeciw 8 godzinnemu dniu pracy!

Cały spis takich łajdactw przesunął się przed oczyma zdumionej Izby!

Członkowie Koła polskiego siedzieli jak na sądzie, a tylko jeden Dobija miał czoło brać w opiekę Długosza! Swój swego zawsze znajdzie!

Jeżeli już z przemówienia Stapińskiego Długosz wyszedł czarny jak murzyn, to dobiła Długosza mowa hr. Stirka, prezydenta gabinetu, który na posiedzeniu Izby w dniu 19 bm. Długosza poprostu zdruzgotał!

### Prezydent ministrów przeciw Długoszowi.

Stirk przyznał przedewszystkiem, iż dał pieniądze na kupno „Kuryerka Codziennego“! Niechże więc to pisemko nie wrzeszczy tak przeraźliwie i nie udaje niewinnej dziewicy, bo wiadomo za jakie pieniądze go kupiono. Powiedział dalej Stirk, iż pieniędzy tych nie dawał jednakże Stapińskiemu i że się Stapiński nigdy nie zwracał do Stirka w jakiejkolwiek czy politycznej, czy prywatnej sprawie z prośbą o rządowe subwencye!

Przemówienie Stirka, które było policzkiem dla Kędziora i Długosza wywołało w Izbie wielkie wrażenie. Do szczegółowego omówienia go jeszcze powrócimy, tembardziej, iż widać z tego jaką brudną rolę grał tu i Kędzior.

Ale przemówienie Stirka było wykrętne; jezuicko-chytre i wielu rzeczy nie mówiło, i dlatego poseł Daszyński postawił wniosek, aby nad przemówieniem Stirka otworzyć obrady!

Wniosek ten był gromem dla Koła polskiego, bo ta banda składająca się w przeważnej części z korupcyonistów wszelakich i ciemnych indywiduów, wybranych za rządowe pieniądze, jak dyabeł święconej wody — boi się światła publicznej rozprawy! To też siedzieli wszyscy kolarze w czasie głosowania jak wmurowani, a z nimi — o hańbo! — siedzieli a więc głosowali przeciwko wnioskowi długoszowcy-pamularze!

Wniosek tow. Daszyńskiego uchwalono 150 głosami przeciwko 140! W czasie głosowania posypał się na głowy pamularzy grad okrzyków i wyrzutów za ich tchórzostwo za ich zaprzedanie się rządowi i Długoszowi!

Pos. tow. Klemensiewicz: Ileście dostali za to siedzenie?

Pos. tow. Diamand: Dzisiaj Długosz będzie Wam płacił obiad pod „Kogutkiem“.

Pod adresem Bojki: Jak się tam syn uczy w bursie Długosza? Tetmajer, co słychać z dyrekturą? (Długosz obiecał mu posadę dyrektora szkoły artystycznej w Krakowie).

Uchwalona wskutek powyższego wniosku posła Daszyńskiego dyskusya nad łajdactwami popełnionymi przez Długosza odbyła się w parlamencie 20 bm. Był to istny

**dzień sądu nad Kołem polskiem.**

Pierwszy przyszedł do głosu tow. Daszyński.

### Mowa posła Daszyńskiego.

We wspomnianej mowie, która do głębi wstrząsnęła zebranych tłumnie posłów, przedstawił tow. Daszyński zgubne skutki wstąpienia chłopa — do Koła polskiego. Przedstawił historyę upadku stojałowczyków a potem ludowców, którzy zmarnieli znieprawili się — wszedłszy do Koła polskiego! Po odmalowaniu Długosza i jego zgubnej działalności dla chłopów, socyalistyczny mowca w płomiennych słowach przestrzegał przed demoralizowaniem i znieprawianiem przez szlachtę i jej pachołków dusz chłopskich, duszy ludu będącej podstawą wolności i oswobodzenia ludu polskiego z wiekowej niewoli ducha!

Mowa tow. Daszyńskiego porwała za sobą całą Izbę. W oczach bardzo wielu starych posłów starych agitatorów, mających za sobą setki zgromadzeń kręciły się łzy głębokiego wzruszenia. Grzmot oklasków i serdeczne gratulacye spotkały naszego mowcę, po ukończeniu mowy. Kołowcy siedzieli jak na sądzie — pokryli głowy w dłonie — nie mogąc nikomu w oczy spojrzeć!

Tę przepyszną mowę tow. Daszyńskiego podamy w obszernem streszczeniu w następnym numerze.

Po tow. Daszyńskim przemawiał poseł Oleśnicki, Tusar, oraz Brejter, którzy przez godzinę cytował cały olbrzymi spis łajdactw, brudów, oszustw, krzywoprzysięstwa i innych niemniej pięknych czynów... „ministra-rodaka, ludowca i ozdoby Koła polskiego!“

W ażenie tych mów, było druzgoczące dla Długosza, tem bardziej, iż Długosz w myśl ustawy wezwany na życzenie tow. Daszyńskiego do Izby — wcale się w Izbie nie pokazał. Bał się przyjść!

Nie pomogła Dłuszowi wcale obrona jakiej się podjął, jego Kolega od geszeftów, na naftowych szwindlach zbogacony obszarnik... poseł Angerman!

### Haniebny występ pamularza-Angermana.

Był to jedyny poseł, który miał czoło wystąpić w obronie Długosza. A uczynił to w sposób tak wstrętny, iż cała Izba zawrzała srogiem oburzeniem! Angerman czytał w obronie Długosza listy pisane przez pannę Popper przeciwko własnemu ojcu baronowi Popperowi, którego Długosz zupełnie zrujnował! To też Izba bezczelnemu obrońcy ministeryalnego łajdaka w twarz cisnęła całą swą pogardę! Gdy Angerman czytał swoje głupie banialuki wołali do niego posłowie:

Daszyński: Trzeba mieć żelazne czoło, aby bronić tu Długosza!

Klemensiewicz: Pan jesteś jego przyjacielem, obaj robiliście geszefta naftowe.

Iro: Ten szubrawiec sam tu powinien przyjść!

Klemensiewicz: Ileś pan dostał za tę obronę! Niech tu Długosz przyjdzie, nie potrzeba tu adwokatów.

Szczyt hańby dla pamularzy! Angerman odczytał publicznie rezolucyę, w której Ludowcy-pamularze wyrażają Długoszowi zupełne zaufanie:

Poseł Klemensiewicz: Stawiam wniosek o zamianowanie Angermana ministrem-rodakiem: jest równie głupi i równie bezczelny jak Długosz!

Ten cyrkowy występ Angermana wywołał wstrętne wrażenie w całej Izbie i dobił do reszty Długosza.

Przemawiał jeszcze poseł Stapiński oraz tow. Dr. Diamand, który zebrał najważniejsze punkta całych obrad — wbijając w ten sposób ostatniego gwózdzia do politycznej trumny

**korupcyonisty-ministra rodaka Długosza!**

Ostateczne napędzenie Długosza z gabinetu oczekiwane jest lada chwila.

Długoszowi-pamularze chodzą jak struci! Chcieli obalić Stapińskiego, a sami wleźli w bagno.

**Czyżby nowa zdrada!**

Długoszowcy i Zamorski ze swoimi wszechpolakami, oraz rozbitki stańczykowskie prowadzą ciągłe układy... o połączenie się w jedną grupę, i rozdrapanie różnych godności! Zamorski kandyduje na ministra dla Galicyi, Średniawski ma zostać prezydentem Rady Szkolnej krajowej, a Kędzior ministrem robót publicznych!

Pamularze przyjmują do swego grona — rzymskiego hr. Lasockiego!

* * *

Tak się skończyła walka korupcyonisty Długosza i jego zaprzedanych lokai przeciwko chłopom!

Chłopi zwyciężyli — lokaje leżą w błocie!

# Wystąpienie Stapińskiego z Koła polskiego.

Zawsze pisaliśmy, że poseł, który chce bronić interesów ludu nie ma co robić w Kole polskiem a zarazem szlacheckiem. To też zwalczaliśmy Stapińskiego, gdy wstąpił do Koła polskiego. Sam na własnej skórze odczuł prawdziwość naszych słów.

To też kiedy teraz znowu stanął na stanowisku radykalno chłopskiem musiał wystąpić z Koła szlacheckiego.

W myśl uchwały rady naczelnej stronnictwa ludowego w Rzeszowie zgłosili swe wystąpienie z Koła szlacheckiego posłowie:

Stapiński (okr. Krosno), Bis (okr. Nisko), Bomba (okr. Brzozów), Kubik (okr. bialski), Łyszczarz (okr. Krosno), Madej (okr. Jasło).

A więc 5 chłopów (z tego 2 Bomba i Kubik, będących jeszcze w kuryalnym parlamencie poza Kołem szlacheckim), usłuchała woli chłopów, odrzucając precz judaszowe srebrniki Długosza. Natomiast większość niestety posłów ludowych przeszła na stronę Długosza i rządu. Są to następujący:

Karyerowicze: Angerman, obszarnik i nafciarz, Dr. Banaś, radca sądowy, Dr. Biały, radca sądowy, Eks. Długosz, za młodu cyrkowiec, na starość milioner, Inż. Kędzior, hofrat, hrabia Rey, obszarnik i gorzelnik, Ruebenbauer, notaryusz i dyrektor banku, Tetmajer, malarz, sprzedający obrazy Długoszowi, Dr. Wróbel, wicedyrektor kolei.

A więc razem 9 sztuk, z których dwie trudniły się zamykaniem chłopów do kryminału, jedna ogłupiała chłopów gorzałką, a jedna zrobiła miliony na nafcie kosztem ludności.

Dalej idą cesarskie chłopy: Bojko, (syn w bursie Długosza, ojciec redaktor „Piasta" Długoszowego pensya 400 kor. miesięcznie), Jachowicz, Jedynak, Myjak, Rusin, Potoczek, Śmiłowski, Średniawski, Witos.

Z 24 posłów ludowych 9 inteligentów i 9 chłopów stanęło po stronie worka pieniężnego Długosza a tylko 5 chłopów po stronie ludu. Pokazało się, kto wyłgał mandat poselski w celach osobistych.

Nie dziwimy się tym różnym radcom i niektórym chłopom, że się dali użyć Długoszowi za narzędzie do zwalczania ruchu chłopskiego w interesie szlachty, ale wprost bezwstydnem jest postąpienie starego ludowca Średniawskiego, który zaprzągł się do tak podłej służby.

Ale zawsze on ciągnął do żłóbka pańskiego. Przypominamy, jak to ten cesarski chłop walczył w komisyi wojskowej, aby synowie chłopscy służyli trzy lata przy wojsku, a nie 2, jak tego chcieli socyaliści.

Już wtedy daliśmy mu przydomek cesarskiego chłopa, na co się on obrażał. Mieliśmy jednak słuszność, gdyż obecnie Średniawski jest gorzej niż cesarskim chłopem, gdyż jest lokajem Długosza.

**Niemowa na czele pamularzy-długoszowców.**

Klika szlachecka, która rozbiła klub ludowców, urządziła się sprytnie, gdyż na czoło ludowców pamularzy wysunęła chłopa, aby się zdawało, że tam chłopi mają coś do gadania. Mianowicie prezesem klubu zrobiono cesarskiego chłopa Średniawskiego.

Jeszcze na kilka dni przedtem Średniawski oświadczył, iż nie przyjmie prezesury klubu, bo nie umie po niemiecku! Tymczasem po kilku dniach ta niemowa została prezesem klubu.

Stało się tylko to dla formy. W rzeczywistości bowiem klubem rządzi wiceprezes hofrat Kędzior, nasłany przez szlachciców do klubu ludowców, który ma tyle wspólnego z chłopami, ile redaktor „Prawa Ludu" z biskupami.

Średniawski służy tylko za pokrywkę. Tak nisko upadł ten człowiek za pusty tytuł prezesa zaprzedał chłopów jak handlarz bydło!

W styczniu urządzi partya nasza 4 olbrzymie zgromadzenia w Skawinie, Wadowicach, Myślenicach i Kalwaryi dla oświetlenia działalności tego cesarskiego chłopa, którego nigdzie wyborcy nie mogą widzieć ani na lekarstwo.



**MONA LIZA**

słynny obraz Leonarda da Vinci, który przed 2 laty skradziono z Muzeum w Paryżu. Obraz ten obecnie dopiero odnaleziono we Włoszech. Należy on do najznakomitszych arcydzieł malarstwa całego świata.

# Chłopi bronią milionerów!

**Koło polskie a szczególniej pamularze-długoszowcy w obronie bogaczy!**

Przy uchwalaniu podwyższenia podatku osobisto dochodowego postawili socyaliści wniosek, aby dochód z majątku bogaczy wynoszący ponad sto tysięcy kor. był wysoko (wedle podanej tabeli) opodatkowany. Wniosek słuszny, bo kto ma 100 tysiecy rocznego dochodu, ten może i wysoki podatek płacić. A ponieważ im większy podatek płaci państwu bogacz, tem lżej jest biednemu — dlatego należało się spodziewać, że jeżeli nie całe Koło, to przynajmniej ludowcy, zastępcy chłopów będą głosować za opodatkowaniem bogaczy! Lecz o wstydzie! Długoszowi-pamularze, bojąc się, aby bogacze z Długoszem na czele nie ucierpieli — głosowali przeciwko opodatkowaniu ich — a więc za obciążeniem biednych! Robotnicy! Chłopi! zapamiętajcież sobie nazwiska tych zdrajców, którzy głosowali przeciw Wam a w obronie bogaczy! Tymi „obrońcami" byli:

Angerman, (milioner-pamularz), hrabia Baworowski, Dr., Biały (pamularz), Dr. Buzek (wszechpolak!), Dębski (wszechpolak!), Długosz (bronił swej kieszeni!), Gall (milioner-wszechpolak!), German (demokrata!), Godek (stańczyk), Jabłoński (demokrata!), Jaworski (stańczyk!), Kędzior (pamularz), Koliszer (milioner), Krogulski (demokrata), rzymski hrabia Lasocki (klerykał), Leo, Loewenstein (milioner), Ksiądz Lodzin (ksiądz w obronie bogaczy!), Książę Lubomirski, Łazarski (demokrata), Matakiewicz (stańczyk-poseł wybrany przez chłopów!), Michejda, Potoczek (klerus, chłopski posel), hrabia Rey (pamularz-milioner walczył w obronie swego worka!), Dr. Rosner (stańczyk!), Rusin (pamularz!), Rychlik (demokrata!) Starowiejski, Steinhaus (stańczyki!), Berko Stern (konserwatysta), Dr. Wróbel (pamularz poseł biednych chłopów! Hańba mu!) naturalnie: Zarański, który popiera każde łajdactwo skierowane przeciwko ludowi, bo ma mandat skradziony chłopom!

Oto wasi posłowie, którzy stają w obronie bogaczy, przeciwko chłopom!

Wezwijcie ich na Zgromadzenia i pytajcie dlaczego lud zdradzają, dlaczego występują przeciwko chłopom a za panami, za milionerami! Oto macie nagrodę za głosowanie na panów, a przeciwko socyalistom!

**Interpelacya posła Zygmunta Klemensiewicza z powodu konfiskaty „Prawa Ludu“, wniesiona na posiedzeniu Izby posłów dnia 18 grudnia 1913 r.**

# Nie wierzcie im!

...A Bogiem ich — opasły brzuch,
A Bogiem ich jest — władza,
A wrogiem ich jest każdy ruch,
Co drogę im zagradza.

Marzeniem ich, by biedny chłop
Bezdusznym stał się trupem,
Aby w spokoju mógł pan i pop
Podzielić się swym łupem.

Porzućcie ich — nie wierzcie im,
Bo kłamstwem tylko żyją!
Wam każą krzyż kochać i Rzym,
A sami w zbrodniach gniją!

Nie wierzcie im, bo słowo ich
W żelaza was zakuwa,
Bo tylko jad wypływa z nich,
Co życie wam zatruwa!

Wy idźcie tam — gdzie błyska swit,
Gdzie pieśń bojowa brzmi!
Tam czeka was spokojny byt,
O którym każdy śni! *Chachar.*

# Dlaczego Wróbel nie wystąpił z koła szlacheckiego?

### bo mu hrabina Potocka nie pozwoliła!

Wyborcy okręgu chrzanowskiego są w tem przykrem położeniu, że nie mają ani jednego posła. Wprawdzie „wybrano“ tu dwóch posłów: jednego (Zarańskiego) „przekradł“ starosta w interesie właścicieli kopalń drugiego (Wróbla) wysłała do parlamentu hrabina Potocka.

To też nic dziwnego, że ani jeden ani drugi nie troszczy się o interesy tutejszych wyborców.

Weźmy pod uwagę ostatnie czyny posła Wróbla. Otóż pan ten nie wie, gdzie ma właściwie należeć. Z jednej strony pamięta o przysłudze hr. Potockiej i starosty, z drugiej strony obawia się: a nuż drugi raz się nie uda, więc kokietuje chłopów.

**Co daje prawica, to nie wie lewica.**

Głosuje więc z jednej strony za **podwyższeniem podatku od wódki i to w czasie ogólnej nędzy w Galicyi** a z drugiej strony za zniesieniem bonifikacyj wódczanych, gdyż dobrze wiedział, że ten wniosek nie przejdzie. Zresztą bał się zarzutu, że jest posłem „silnym w nogach“, albowiem dawniej uciekał za drzwi podczas głosowania nad bonifikacyami.

Głosuje z jednej strony za podwyższeniem minimum egzystencyi wolnem od podatku osobisto-dochodowego z 1200 na 1600 K a z drugiej strony przeciw wnioskowi socyalistycznem'u o wyższe opodatkowanie dochodów ponad 100.000 K. rocznie!

Szło mu oczywiście nie o biednych chłopów, gdyż oni nie posiadają dochodu ponad 100.000 K rocznie, lecz o hrabinę Potocką, by przypadkowo nie zapłaciła ona o kilkaset koron więcej podatku. I to jest poseł chłopski!

Wreszcie przychodzi sprawa wystąpienia z Koła szlacheckiego. Swego czasu w Sczakowej Wróbel oświadczył, że ludowcy wystąpią z Koła jeżeli zapadnie taka uchwała. Obecnie jest taka uchwała, posłowie nieprzekupieni przez Długosza wystąpili z koła, tylko Wróbel siedzi w kole.

Liczy się on zawsze z interesem hr. Potockiej, więc chyba ona zakazała mu wystąpić z koła.

Uchwała najwyższej instancyi partyjnej, reprezentującej ogół chłopów galicyjskich znaczy u niego mniej niż rozkaz hrabiny Potockiej.

Ale tak jak Zarańskiemu nie pomogą na przyszłość szwindle wyborcze, tak i Wróblowi przy następnych wyborach nie pomoże pomoc hrabiny Potockiej.

Kto wierzył łatwowiernie, iż wicedyrektor kolei będzie szczerze bronił interesów chłopskich, ten teraz dostał dobrą nauczkę.

Można się przebierać w sukmanę a nawet ze siebie robić waryata, ale nie tak łatwo zmienić naturę pustego karyerowicza na szczerego obrońcę chłopów.

Wyborcy wydali już o nim sąd w Szczakowej i Liszkach i wiedzą, co o nim sądzić.

Napróżno łudził się Stapiński, że przecież Wróbel, który mu tyle zawdzięcza, przecież go nie opuści. Stapiński chciał go zrobić ministrem! Gdyśmy atakowali Wróbla i demaskowali go na zgromadzeniach, pos. Stapiński prosił, aby mu dać spokój. Tak mu się teraz odpłacił.

Wyborcy powinni sobie dobrze zamarkować tego ptaszka, ale nie tego na dachu lecz tego z koła szlacheckiego.

# CZEKI

dołączamy do dzisiejszego numeru i prosimy o wyrównanie prenumeraty

**na pierwsze półrocze 1914 r.**
**na pierwszy kwartał 1914 r.**

Pismo nasze jest skazane tylko na prenumeratę robotników. Nie dostaje ono jak „Ilustr. Kuryer Codzienny“ pieniędzy od rządu z funduszu gadzinowego.

Dlatego prosimy o rychłe nadesłanie prenumeraty. *Administracya „Prawa Ludu“.*

# Precz z trucizną!

Napisał Jan Florczyk.

Kwestya zwalczania alkoholizmu stała się ważną sprawą w walce proletaryatu z wszystkiem co złe, co na szkodę ludu wychodzi. Picie bowiem wódki, tej trucizny proletaryusza popchnęło już setki rodzin robotniczych i chłopskich w otchłań nędzy i głodu, upadku moralnego i przestępstw. Statystyka pokazuje bowiem, że najwięcej przestępstw i zbrodni popełnią się pod wpływem alkoholu i to w sobotę, w niedzielę i w poniedziałek. Trzeźwy człowiek nie zawsze się odważy podnieść rękę na swego przyjaciela w celach karygodnych. Robotnika trzeźwego i chłopa łatwiej można organizować, uświadamiać i skupiać razem; dla niego niema w wódce zbawienia i ochłody. Podczas, gdy pijący niezmiernie opornym jest, gdy się mu wykazuje szkodliwość nałogu pijaństwa, lub, gdy zorganizować się go pragnie.

Partya socyalistyczna zrozumiała doniosłość walki z pijaństwem. Albowiem trzeźwy, rozumny i uświadomiony lud może skuteczniej zwalczać zapory kapitalizmu i wszelkiej reakcyi. Kiełbasą i wódką nie da się przekupić przy wyborach robotnika, nie używającego gorzały.

Klasy posiadające wiedzą dobrze o tem. Bezczelnem z ich strony jest narzekanie na upadek moralny i rozpijanie się ludu, jeżeli z drugiej strony podtrzymuje się to zło i zwalcza dążenia do obalenia lub zmniejszenia tej trucizny, ssącej żywotne soki ludu.

Słusznie powiedziała tow. Kłuszyńska na zgromadzeniu ludowem dnia 7 grudnia b. r.: „z jednej strony nauczyciele urzędowi głoszą z ambon: nie pijcie wódki, bo za to potępienie — a z drugiej strony minister woła: pijcie choć byście byli potępieni, bo państwo potrzebuje pieniędzy“.

Z wódki tuczą się szynkarze, szlachta za wyrób tejże bierze 30 milion. nagrody co roku od rządu, a sejm bankrutujący podtrzymuje egzystencyę swoją z podatku wódczanego, a i gminy również ciągną grube zyski z tego haniebnego źródła!

Śmieszną jest akcya księży i różnych jednostek z burżuazyi w celu wytępienia pijaństwa przez różne misye, rekolekcye, przysięgi i odczyty, uchwały i projekty.

Co za sens jest obejmować protektorat nad wystawą przeciwalkoholową w Krakowie (Leo!), a z drugiej strony obalać przy pomocy Koła polskiego i chrześcijańsko-społecznych, wnioski posłów socyalistycznych, zmierzające do obalenia, lub zmniejszenie pijaństwa i do odebrania bonifikacyi gorzelnikom, lud rozpajającym!

Cóż tu pomoże wołanie biskupa Bilczewskiego: „Precz z karczmą!“ — jeżeli biskupie, szlacheckie i klasztorne gorzelnie ciągną olbrzymie zyski z tego zatrutego źródła i podtrzymują w interesie swej kieszeni pijaństwo.

Trudno wymagać, aby robociarz nie pił, jeżeli mu nie wpojono za młodu w szkole (bo do niej chodzić nie miał za co), że wódka to trucizna i t. d.

Lub jeżeli z braku pracy, chleba i dachu nad głową, ze zgryzot, lub smutku rozpił się na dobre i pije, aby zapomnieć o tem, co go gniecie i boli, choćby na chwilę!

Tu nie wystarczy narzekać, pomstować i złorzeczyć ludowi, który pije, lecz słowa w czyn wprowadzić należy! Teoryą, uchwałami i pięknymi projektami nie wiele się zrobi.

Tu nie dość gołosłownej lamentacyi, tu trzeba dźwigni moralnych, zło ze źródła wytępić należy! **Zamknąć szynki od soboty wieczór do poniedziałku do rana** (ale nie tak, aby drugiemi tylnemi drzwiami wchodzono!). Odebrać nagrody gorzelnikom, a przeznaczyć je na nowe szkoły! A w szkołach więcej uczyć i tłómaczyć (niż o różnych monarchach...), o szkodliwości alkoholu. Co najgłówniejsze, **podnieść dobrobyt ludu, oświatę, przez danie praw ludowi do sejmu i gminy!**

Lud należycie traktowany, nie łaknący, ni głodny, w pełni praw oświecony i zorganizowany, nie będzie szukał uciechy w brudnej knajpie, lecz bojkotował będzie alkohol, odwodził dzieci swoje od picia.

Niech na miejscu 22 tysięcy szynków i setek gorzelń staną szkoły, szpitale, domy nędzarzy, fabryki!

**Precz z alkoholem z domu i zabawy!**

Usunąć go z czytelń i stowarzyszeń robotniczych, a zyska partya uznanie nawet u klerykalnych robotników, którzy łatwiej i prędzej pospieszą **w szeregi partyi!**

# Z niedoli ludu polskiego.

Chrzanów, dn. 19 grudnia 1913.

Kiedy dzienniki doniosły, o strasznej katastrofie kolejowej, której ofiarą padli ludzie powracający po znojnej pracy z Prus, każdy bez wyjątku odczuł litość dla tych biedaków, co znękani twardem życiem tak tragicznie je zakończyli. Przecież ten lud polski roboczy, gnębiony i uciskany w kraju, nie zapomina o nim, nie mogąc na miejscu wyżyć, jedzie za zarobkiem do Prus, aby zaoszczędzonym, krwawo zapracowanym groszem opłacić od

ojczystego zagona podatki w tych urzędach państwowych, gdzie go niejednokrotnie po psiemu traktują.

Straszna katastrofa kolejowa, która zaszła koło Biadolin nie jest także niczem innem, jak psiem traktowaniem ludu roboczego, przejazd bowiem koleją robotnika sezonowego dla niego prawdziwem piekłem. Wszystko jes tak na kolejach urządzone, aby robotnik se zonowy nie miał gdzie spocząć, ani też najpilniejszych spraw życiowych załatwić; oddani są oni na wyzysk restauracyom i szynkom kolejowym, o jakimś ułatwieniu w drodze odpoczynku, o łyżce taniej ciepłej strawy, o czystych poczekalniach ani mowy nie ma. Nawet Prusacy, którzy chyba zbytnią uprzejmością względem nas nie grzeszą, przecież zdobyli się na tyle ludzkości, że dla naszych wychodźców wymurowali w Mysłowicach baraki, gdzie robotnik przejeżdżający może spocząć, posilić się, umyć się, bieliznę przebrać, itp. A u nas w Szczakowej, Trzebini, Oświęcimiu, lub Krakowie, czy widział kto coś podobnego? Robotnik traktowany jest za swój krwawo zapracowany grosz jak bydle, a przejazd koleją, a szczególnie pociągami robotniczymi, to istna tortura. I oto widzimy jeden pociąg dla proletaryuszów płonący z powodu tego, że biedak opadający z sił przez brak najprymitywniejszych urządzeń kolejowych, chciał gorącą wodą kiszki zagrzać, i drugi pociąg błyskawiczny z salonami kuchnią, restauracją, usługą i wszelką wygodą, miażdżący rój pracowitych robotników. Dlatego też jednem z najważniejszych spr. w społecznych powinna być sprawa opieki nad emigrantami, względnie nad robotnikami i robotnicami sezonowemi, ale nie ta opieka burżuazyjna, co księżyc na piersiach a łańcuszki w kieszeni nosi.

Trzeba koniecznie raz pobudować odpowiednie poczekalnie dla tych mrówek pracowitych, trzeba raz zmusić zarządy kolejowe, restauratorów, policyę, żandarmeryę itp. do ludzkiego obchodzenia się z ludem pracującym, trzeba wreszcie, aby był ktoś, coby miał prawo i obowiązek ujmować się za tą częścią ludu polskiego.

Tymczasem po wszystkich stacyach i stacyjkach czepiają się ludzi żandarmi, żądają wykazywania kim kto jest i wogóle urządzają na ten lud roboczy nagonkę, aby tylko złapać popisowego, bo za to urząd wypłaca żandarmom 16 koron od głowy. Nie są to tylko czcze słowa: Krew nasza... lecz głęboka prawda; ale choćby krwią tą pochlapane zostały sumienia wrogów ludu roboczego, to nic porządku rzeczy nie zmieni gdyż sumienie ich dopiero wtedy się odzywa, gdy im strach w oczy zagląda. Dlatego też, ile ustrój kapitalistyczny państwa w onegdajszej katastrofie przelał kropli krwi tego biednego ludu roboczego, tylu niech z tej krwi powstanie mścicieli!

## Jak klerykali idą łowić rybki.

Tarnów, 15 grudnia 1913.

Gryzą się między sobą żywioły postępowe więc reakcya podnosi odważnie głowę i gotuje się do walki. — Armatą do wystrzelania „masonów-socyalistów“ i ludowców ma być Lud katolicki; ale nie myślcie sobie, że to ten skromny, pobożny ludek, co to wieś zamieszkuje. „Lud katolicki“, o którym tu mowa to tygodnik wydawany w Tarnowie przez ks. Wilczkiewicza, a którego redaktorem od kozy jest ks. Dr. Paryło.

Popatrzmy na tytuł: Lud katolicki, pismo tygodniowe poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i emigracyjnym. A wglądnijmy w treść: Ani jednego artykułu dotyczącego spraw narodowych i słusznie powiem, że lud katolicki przetłomaczony na język chiński mógłby się śmiało nazwać pismem dla ludu katolickiego chińskiego.

A artykuły polityczne pisane przez domorosłych polityków, nacechowane skrajną ugodą krzyczą głośno — dajcie nam kuryę księżą. Dajcie nam władzę, dajcie nam rząd. Naiwni, mieliście do niedawna władzę, mieliście rząd a czy poza obroną interesów kastowych i swoich majętności zrobiliście co dla chłopa lub robotnika. I dziś śmiecie domagać się mandatów, śmiecie żądać, aby ten przez was dotąd poniewierany lub znów się wam dobrowolnie poddał?

Czy to przypadkiem nie za wielka bezczelność? A sprawy gospodarskie, — czy nie będąc fachowcami potraficie o nich mądrze pisać,? Co się zaś tyczy spraw emigracyjnych, to tu przyznaje wam kompetencyę. Zaprosiwszy bowiem jako współpomocnika ks. Szpondra możecie w tej dziedzinie odegrać pewną rolę.

Szanowna redakcya poroniwszy tę szmatę (bo przecież przyznacie, że takiego dziwoląga wzorowanego na wydawnictwach jezuickich gazetą nazwać nie można) nie umiała się dobrze zamaskować i nie umiała ukryć czy jej chodzi o chłopa, jako o dojną krowę, czy jako o duszyczkę chrześcijańską.

Ja na podstawie takiego n. p. zdania: „W nowoczesnej Francyi szatańska nienawiść masonów i socyalistów zabrała kościołowi jego dobra (przyp. dobra na miejscu pierwszem), zamknęła seminaryum, rozpędziła zakony (przyp. a na końcu przypomniał sobie przecież p. redaktor) wyrzuciła krzyż.........“ słusznie mogę twierdzić, że te dobra to rzecz główna a krzyż to tak tylko, niby omasta.

Wreszcie niesposób pominąć, że pod względem statystyki szwankuje trochę Szanowna redakcya i dlatego informuję, że na Francyę przypada procentowo mniej zbrodniarzy niż na którekolwiek z państw katolickich. Wnioskować więc, że odłączenie od religii od państwa albo jak „Szanowna“ redakcya chce, zabranie dóbr kościołowi potęguje ilość zbrodni jest albo kłamstwem (a to sługom Bożym nie przystoi) albo dowodzi małej wiedzy a to znów redaktorowi i to jeszcze „Ludu katolickiego“ całkiem nie przystoi.

A coś z części humorystycznej „Ludu“ — szkoda wspominać, dowcipy z zeszłorocznego kalendarza Maryańskiego — a taka n. p. “Cięta odpowiedź“? No, gdzie nie można argumentem tam wolno wymyślaniem od osłów, prawda? całkiem po księżemu.

A więc smućcie się masony, socyalisty, ludowcy i inne heretyki, bo zrodził się „Lud katolicki“ aby was pognębić.

*L. W. Ludowiec.*

## O cześć wam panowie, magnaci!

Wiadomo każdemu, jak to rząd pruski obchodzi się z ludnością polską, jedynym nie pozwala budować domów mieszkalnych wskutek czego lud roboczy, albo mieszka w takich wozach, jakich używają przejezdni komedyanci, albo chowa się w szczelinach skalnych, jaskiniach i pieczarach, jak ci ludzie pierwotni, którzy nie znając jeszcze pruskiej kultury, już takie schroniska zajmowali. Drugich usuwa brutalnie z ich ojcowizny na podstawie ustaw wyjątkowych.

Piekło to, przez jakie przechodzi nasz naród w zaborze pruskim, mamy do zawdzięczenia naszym panom i księżom, którzy Polskę wrogom za pieniądze zaprzedali.

Zdawałoby się, że przecież teraz ocknie się w nich sumienie narodowe i kiedy Polska swój byt polityczny utraciła, staną razem z tym do tej pory przygnębionym ludem w obronie tego, co jeszcze zostało.



**Czułe serce:** Znów piszą dzienniki iż znaleziono ludzi, którzy pomarzli z głodu i zimna! Niechno Marysia dołoży lepiej do pieca, bo tu jakoś chłodno i podaje zaraz obiad...

A jednak tak nie jest, bo ci panowie te królewiątka zaprzedają nas dalej za pieniądze wrogom naszym.

Pominę tu całe szeregi faktów, gdzie właściciele większych posiadłości zamiast parcelować swe grunta między lud polski, sprzedawali swą własność pruskiej komisyi kolonizacyjnej. Niedawna to przecież sprawa przeszachrowania dóbr Rydzyny przez polskiego hrabiego Wodzickiego. Teraz dowiadujemy się, że polska matrona hrabina Potocka sprzedała swą rafinerye nafty w Trzebini pruskiemu towarzystwu akcyjnemu.

Sama zatrzymała sobie pewną ilość akcyi, ale na nazwisko swego pełnomocnika Henocha, bo to „matronie polskiej“ nie wypada znajdować się w takiem towarzystwie.

Za to wszystko naród głupi stawia pomniki Potockim, tworzy stypendya Potockich, nazywa ulice ich nazwiskiem i kiedyś mówić będą o Potockich i Wodzickich i pisać o nich będą hymny pochwalne, tak, jak chwalą mordercę rebelizanta Zebrzydowskiego, co z wydartych chłopom gruntów utworzył Kalwaryę!

Ale my z was zedrzemy maskę obłudy. O wy panowie magnaci, sprzedawczyki! Kiedyś przyjdzie dzień zapłaty za naszą krzywdę, niewolę i niedolę, w ktorą nas wtrąciliście, łotrostw waszych lud polski roboczy nie zapomni wam! *Polak z rafineryi.*

## Przestroga dla emigrantów.

Utrudnienia, czynione obecnie przez władze emigrantom, wywołały wśród wychodźców popłoch, który sprytnie wykorzystują rozmaici wyzyskiwacze, potajemnie pobierając opłatę, jedni za pouczenie, jak można bez dokumentów bezpiecznie dojechać do Ameryki, inni znów za „przeszwarcowanie“ przez granicę. Agenci ci rozsiewają pogłoski, że rząd „zamknął Amerykę“ i nikomu na wyjazd nie pozwala. Doszło do tego, że niekiedy już nawet niewiasty oddają się pod opiekę takich „szwarcowników“, którzy za sutem wynagrodzeniem przewożą je przez granicę niby zakazaną kontrabandę!

Otóż należy wszędzie pouczać wychodźców aby takim opiekunom i fałszywym doradcom nie dawali się wyzyskiwać. Mężczyźni, jadący do Ameryki, mieć winni paszporty, jakie wystawiają starostwa na podstawie odpowiednich zaświadczeń urzędu gminnego. Taki paszport jest najlepszą legitymacyą dla każdego emigranta i otrzymać go może każdy, kto powinności wojskowej zadośćuczynił. W wypad-

kach, gdzie starostwo bez ważnych powodów odmawia wydania paszportu, lub zwleka z jego wystawieniem, narażając emigranta na straty, należy bezzwłocznie zwrócić się do namiestnictwa we Lwowie, zamiast próbować wędrówki bez paszportu lub też za fałszywymi dokumentami. Dla niewiast paszporty nie są niezbędne i wystarczają inne legitymacye (np. książka robotnicza, metryka chrztu i t. p.)

Nieprawdziwemi są pogłoski, rozsiewane umyślnie przez pokątnych agentów, jakoby biuro podróży Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie zawiesiło swe urzędowanie. Przeciwnie w biurze P. T. E. podawnemu odbywa się sprzedaż kart okrętowych do Ameryki na rozmaite porty i emigranci, którzy chcą uniknąć wyzysku lub błędów, najlepiej uczynią, zwracając się o pouczenie na drogę i karty okrętowe do Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie.

Nieprawdą jest także, jakoby pouczanie wychodźców o istnieniu biura podróży Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego lub dawanie im adresów tego Towarzystwa narażać mogło na nieprzyjemności ze strony władz. Instytucyę taką, jak P. T. E. wolno każdemu popierać z pobudek obywatelskich w interesie wychodźców i dobrej sprawy, której Towarzystwo służy. Władze zaś karzą tylko za zajwowanie się pośrednictwem w sprzedaży kart okrętowych w celach zarobkowych, pociągając do odpowiedzialności takie tylko osoby, które agencyom emigracyjnym stręczą pasażerów za opłatą.

O tem wszystkiem należy pamiętać i wystrzegać się pokątnych agentów, nie wierząc plotkom, przez nich rozsiewanym. Pamiętać wreszcie należy o tem, że urząd imigracyjny amerykański obecnie bardzo ściśle przestrzega, aby każdy emigrant miał na pokaz conajmniej 125 koron oprócz biletu kolejowego do miejsca przeznaczenia. Stosunki zarobkowe w Ameryce nie przedstawiają się teraz świetnie i zachodzi obawa, że podczas zimy znacznie się pogorszą. Kto tedy nie posiada bliższych krewnych lub dobrych przyjaciół w Ameryce lub kto ma jaki taki zarobek w kraju, ten najlepiej uczyni, zaniechawszy w porze obecnej wyjazdu za morze.

## Gdzie giną pieniądze podatkowe.

„Arbeiter-Zeitung“ przyniosła artykuł, oświetlający jeden z licznych interesów byłego ministra wojny, obecnie inspektora armii, generała piechoty Auffenberga. Artykuł ten został skonfiskowany, ale interpelacyą wniesioną przez tow. Leuthnera na posiedzeniu delegacyi z 17 b. m., zimunizowany. Artykuł ten opowiada:

W komitacie Wieselburg, na granicy obozu wojskowego w Bruck (Austrya Dolna) posiadał zakon Cystersów dobra obszaru 7821 morgów, mianowicie 686 morgów roli, 6 morgów ogrodu, 142 morgów łąk, 4 morgi winnic, 701 morgów pastwiska, 31 morgów lasu i 6250 morgów nieużytku, wolnego od podatku gruntowego. Dobra te nabył wiedeński instytut finansowy „Patria“ dnia 31 października 1912 za 3,400.000 K. Umową z tego samego dnia przeniosła „Patria“ dobra te na rzecz skarbu wojskowego pod następującymi warunkami; Skarb wojskowy wydzierżawia cały obszar na urządzenie placu ćwiczeń na czas od 1 stycznia 1913 do 31 grudnia 1936 za czynszem rocznym 315.604 K. W r. 1937 ma skarb wojskowy kupić ten obszar za 3.923.750 koron.

W ten sposób „Patria“ otrzyma za 24-letnią dzierżawę 7,574.496 K, a potem cenę kupna 3,923.750 K, razem 11,498.246 K. Trzeba też zaznaczyć, że ministerstwo wojny w lecie z. r. wiedziało, że zakon sprzedaje „Patrii“ swe dobra.

Artykuł „Arbeiter-Ztg“ kończył się następującem zdaniem:

„Na takie oszukańcze interesy są zawsze pieniądze! Minimum egzystencyi korupcyi jest wprawdzie bardzo wielkie, ale musi być utrzymane“.

I to właśnie ostatnie zdanie uległo konfiskacie, ale po interpelacyi tow. Leuthnera przedrukowujemy je jako dowód, co prokuratorya wiedeńska uważa za sprzeczne z ustawą karną.

## Listy z Wieliczki.

Konająca „Przyjaźń“ katolickich górników miała niedawno doroczne Walne Zgromadzenie, na którem skonstatowano dogorywanie. Przy urodzinach było 46 członków i — jak widać — p. inż. Gwiazdonik był kiepskim akuszerem, skoro płód po jednorocznym żywocie okazuje skłonności suchotnicze (spadek członków do 26). Aby zmarł po chrześcijańsku wezwano tam księdza Ochalskiego, który jest kasyerem. Lekarzem zaś mającym utrzymywać „Przyjaźń“ przy życiu zamianowano domorosłego polityka profesora szkoły realnej Pichora, który raz jest ludowcem a drugi raz chrześciańsko-społecznym. Panu temu udzielamy publicznie jednej tylko rady, aby pilnował swych obowiązków w szkole, a nie zabierał się do robienia polityki, bo to ludziom jego pokroju wychodzi zwykle na niezdrowie. Nie możemy patrzeć obojętnie, gdy politykę chce prowadzić profesor szkoły państwowej, który przez swoją moc utrzymywania rodziców w grozie „dwójki“ dzieciom, może wpływać na zwiększanie liczby niechętnych członków jakiegoś klerykalnego stowarzyszenia. To też krokami p. prof. Pichora zajmiemy się dziś bardzo troskliwie, a opieka nasza nie wszystkim ludziom bywa miłą.

**Nadużycia niezwykłego** dopuścił się komisarz tutejszego starostwa p. Mussil, który dwudziestoletniego p, Hollandera więził bezprawnie, a następnie zabronił mu wyjeżdżać do Krakowa z tego podobno powodu, że ów p. Hollander jest w wieku popisowym, a nie stawił się do asenterunku. P. Hollander wykazał się dokumentami urzędowymi, że dopiero w 1914 r. ma obowiązek stawania do asenterunku, a mimo to pozostaje na przymusowym domowym areszcie już kilka tygodni i nie może się doczekać odnośnej uchwały na piśmie. Zarządzenie powyższe jest ograniczeniem bezprawnem wolności osobistej p. Hollandera i piętnujemy je gorąco, a dalszymi losami tej sprawy zajmiemy się w odpowiedniej chwili.

* *

Od 15 grudnia mamy w Wieliczce elektryczne światło. Brak oświetlenia daje się tylko jeszcze odczuć w miejscach, które zobowiązał się oświetlać Zarząd salinarny, np. na alejach wiodących do stacyi kolejowej i z tego powodu licznie uczęszczanych. Zarząd salinarny zdaje się podpisując kontrakt z gminą liczył na wydatną pomoc księżyca, który, jako rzecz nieuchwytna — nie zwykł jednak umów dotrzymywać, a nad którym jeszcze nie zdołano ustanowić kuratora. Proponujemy na to stanowisko Kolanowskiego, słynnego złodziejaszka publicznych pieniędzy, albo jego niedawnego przyjaciela prof. Pichóra.

W niedzielę odbędzie się odczyt p. inż. Włodarczyka p. t. „Sposoby wytwarzania i tężenia solanki“, — odczyt jest nadzwyczaj interesujący i dlatego zachęcamy górników do licznego zebrania się na nim wraz z rodzinami. *Czerwone ziele.*

CRATAEGUS.

## BRESZKOWSKA.

W starym, zniszczonym szpargale — albumie Rewolucyi rosyjskiej, wydanym w Nagasaki, przez tamtejszą organizacyę socyalistów-rewolucyonistów, dla celów propagandy pośród wziętych do niewoli przez japończyków, żołnierzy rosyjskich — poraz pierwszy ujrzałem Jej twarz, z powodu nieudanej ucieczki.

Nie wiedziałem, kto była ta staruszka. Nie było pod fotografią podpisu: był w tekście.

Była to twarz taka, żem oczu od niej nie mógł oderwać. A przecież album ten zawierał dziesiątki — co mówię — setki twarzy kobiet młodych, pięknych, niezwykłych...

Jakież było zdziwienie moje, gdym przeczytał, że starowinka ta, to najstarsza pośród żyjących dziś kobiet rewolucyonistek rosyjskich, t. zw. „babuszka“, jedna z tych nielicznych ludzi w Rosyi, którzy spędzali sen z powiek kilku carów — Breszkowska!

Ogarnęło mną głębokie wzruszenie. Miałem przed sobą twarz kobiety męczennicy, kobiety-bohaterki, kobiety najofiarniejszej z ofiarnych; kobiety najczcigodniejszej może wśród żyjących — gdyż całe swe długie życie — od bujnego rozkwitu dziewictwa, aż po biel włosów, w męce i ostatecznem zaparciu się siebie, w bezprzykładnych trudach, pracującej dla lepszego Jutra ludzkości.

Gdzież jest jej równa? Jaki kraj i jaki naród ma dziś taką kobietę? Gdzież jest to widome wcielenie godności ludzkiej, to słowo wszystko co czyste starczące, druga: Breszkowska?

A jednak nic w tej twarzy nie było takiego, coby świadczyło, że ma się tu przed oczyma unikat ludzki. Nic.

Głowa w tył odrzucona, okolona siwiuteńkiemi, prześlicznemi, gęstemi włosami, jak u naszych dawnych szlachcianek, wspartych o fotel; czoło wyniosłe, twarz szeroka, lecz wdzięczna, nierażąca, nos kształtny, przejasne, mądre oczy, nawet nie smutne i usta w lekkim uśmiechu, jak u naszych babuń, wygrzywających się w słonku i lubujących się dziećmi w piasku igrającemi...

Więc to ona — ta wieczna tułaczka, dziesiątkami lat tropiona, jak zwierz dziki, przez szpiclów i żandarmów, dziesiątkami lat niszczona turmą i katorgą, dziesiątkami lat gnębiona zsyłką i wygnaniem, ona, to uosobienie niespożytej energii, dzielności, odwagi, śmiałości, zaprzeczenie kobiecej bezsiły!

I pomyślałem sobie, że n ema chyba takich kwiatów na ziemi, które możnaby rzucić do stóp takim kobietom.

Najpiękniejsze bowiem chyba rzucił im genialny Turgeniew w swym poemacie: „Na progu“ — mówiąc w nim o młodych dziewczętach, które — gdy zapłonie w nich ogień bohaterstwa — wstępując w życie surowe, ponad osobiste wygody — przekładają trud rewolucyonistki:

— Więc i na mękę i na śmierć jesteś gotową?

— Tak — brzmiała odpowiedź. — Nawet na śmierć! *)

*) O usiłowanej, niestety nieudałej ucieczce z Sybiru sędziwej rewolucyonistki doniosły nie dawno dzienniki.

## Przegląd polityczny.

**Międzynarodowy kongres socyalistyczny** odbędzie się z końcem sierpnia 1914 r. we **Wiedniu**. Porządek dzienny jest następujący: Bezrobocie (referują Molkenbuhr, Macdonald i Vailland), drożyzna (ref. Webb i Bauer z Wiednia), alkoholizm (Valdervelde i Wurm), imperyalizm (Haase, Keir, Hardie i Jaures), o rosyjskich torturach więziennych mówić będzie Prossense.

Pierwsze posiedzenie kongresu (23 sierpnia) poświęcone będzie 50 recznicy założenia pierwszej międzynarodówki.

Wedle sprawozdania międzynarodowego sekretarza należy do biura socyalistycznego 41 partyi w 27 krajach.

Powyższy porządek dzienny ustaliło międzynarodowe biuro socyalistyczne na posiedzeniu w Londynie.

Pos. tow. dr. Diamand przedłożył biuru protest sekcyi polskiej przeciw uchwale niemieckiego kongresu socyalistycznego w Jenie o zniesieniu P. P. S. zaboru pruskiego.

## Ze świata.

**Arystokratyczny żonobójca** W zamku swoim pod Poznaniem zastrzelił hr. Mielżyński, poseł do parlamentu niemieckiego swą żonę i jej kochanka hr. Miączyńskiego, siostrzeńca. W nocy o 3 godzinie zastał go w w sypialni żony i celnymi strzałami położył trupem. Poczem rano zgłosił się do prokuratoryi, która go jako posła nie mogła zaaresztować.

Równocześnie w Warszawie toczy się proces przeciw drugiemu hrabiemu mordercy Ronikierowi za zamordowanie siostrzeńca Chrzanowskiego.

## Nowiny krakowskie.

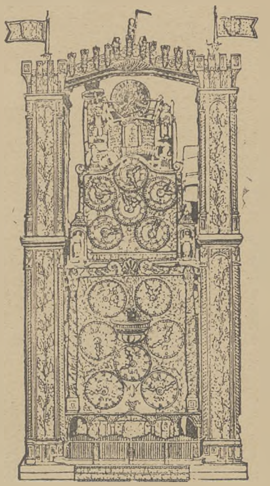
**Wszystkim Towarzyszom Czytelnikom Prawa Ludu oraz Mężom zaufania 40 okręgu wyborczego, przesyłają serdeczne życzenia „Wesołych Świąt“ oraz dobrego „Nowego Roku“** *Poseł Klemensiewicz*
Redakcya „Prawa Ludu“.

**Lokaut drukarzy.** Z dn. 22 b. m. stanęły wszystkie drukarnie w całej Austryi. Z dzienników wychodzą tylko pisma socyalistyczne. W drukarni „katolickiej“ Prawdy pracują łamistrejki, którzy składają pisma, wydawane przez żydów. Oto „katolicyzm“ ks. Kądzioły! Pojkotujcie wszędzie jego „Prawdę“.

**„Czerwone światła“** pt. Precz z militaryzmem wysyła się tylko za zaliczką Wysyłki drobniejsze do 40 egzemplarzy uskutecznia się tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości. Wysyłki te uskutecznia Administracya „Prawa Ludu“ Kraków Dunajewskiego 7. Natomiast po wszelkie inne wydawnictwa należy się zwracać wprost do „Życia“, Kraków, Rynek A—B 44. II. p.

**Tradycyjna zabawa sylwestrowa**, jak co roku odbędzie się we środę dnia 31 b. m. w salach Związku Stowarzyszeń robotniczych, Dunajewskiego 5. Spodziewamy się, że wszyscy Towarzysze i Towarzyszki na tę zabawę partyjną przybędą, tembardziej, że program tego roku będzie nadzwyczaj urozmaicony.

## Robotnicza wytrwałość.



Robotnik Jakób Jaworek zatrudniony we fabryce wyrobów metalowych w Berndorf wykonał własnoręcznie, z nakładem ogromnej cierpliwości i żmudnej pracy trwającej 16 lat, sztuczny, prawie całkiem z drzewa zbudowany zegar! Wskazuje ten zegar równocześnie czasy kilku miast, pochód słońca i księżyca, co pół godziny biją dzwonki i gra mały orkiestryon, wychodzi 12 apostołów itp.

## Z KRAJU.

**Wróbel przed i po wyborach.** Z Libiąża piszą nam: Prawdziwą plagą dla nas są tutejsi posłowie. Ani jeden ani drugi nie daje znaku życia.

Przed wyborami był tu Wróbel i zaklinał się jak wyuczony: To ja chłop (!) od Krzeszowic, Ignacy Wróbel się nazywam, brat wasz itd. Obiecywał co nie miara. Piwo lało się strumieniami a i pieniądze się sypały.

Gdy wybory minęły, słuch o Wróblu zupełnie zaginął. Były wakacye parlamentarne, Wróbel miał czas i chłopi cierpliwie czekali, kiedy do nich zjedzie, bo mieli różne interesa. Zresztą chcieli się dowiedzieć, co dobrego zrobił, bo dużo obiecywał. A tu ani znaku, jak go nie ma, tak niema.

Niedawno jeden ze śmielszych obywateli napisał do Wróbla list, aby przybył do Libiąża. Aby list nie zaginął, nadał go jako polecony. Ale i polecony do takiego posła „nie dojdzie“. Nie otrzymał żadnej odpowiedzi i Wróbel do dziś dnia do Libiąża nie przybył.

Kto ma jakąś sprawę do załatwienia, to jest zmuszony zwracać się wprost do posła Klemensiewicza, który chętnie i prędko wszystko załatwia.

Taki to mamy „pożytek“ z posła Wróbla. Przed wyborami zdawało się, że to nie Wróbel ale lew, który świat do góry nogami przewróci; a teraz widać, że to marny wróbelek.

*Cierpliwy Wyborca.*

## KOMUNIKATY.

**Zawiadomienie.** „Donoszę Towarzyszom, iż mandat męża zaufania Centralnego Związku robotników chemicznych dla Galicyi złożyłem z dn. 15 grudnia i proszę zwracać się wprost do Wiednia“. *Stanisław Zakrzewski.*

**Wiedeń**, Stow. robotn. polskich „Siła“ urządza w dniu 25 grudnia b. r. w sali Terrassen V Margarethenplatz 7.

### Zabawę świąteczną

z następującym programem: 1. „Słowo wstępne“. 2. „Deklamacya“. 3. „Debiutantka“, fraszka w 1 akcie. 4. „Gody Galicyjskie“ kuplety i 5. „Czuła struna“, operetka w 1 akcie.

Początek o godz. 8 wieczór. Karty wstępu po 80 hal. *Komitet.*


**„PRAWO LUDU“**
**ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ**
Wychodzi w każdy piątek. Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M.; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Redaktor i wydawca: Zygmunt Klemensiewicz. Adres Redakcyi i Administracyi „Prawo Ludu“, Kraków, Dunajewskiego l. 5, II. piętro. Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905

**8 dni na próbę!** Wysyłam każdemu na 8 dni, zamiana lub z powrotem pieniędzy, za pobraniem:



| | |
|---|---|
| Ameryk. zegarek niklowy | K 2·80 |
| Roskopf zegarek patent. | „ 3·— |
| Ameryk. zegarek goldin | „ 3·50 |
| Roskopf kolejowy | „ 4·— |
| Roskopf z 2 kopertami | „ 4·50 |
| Płaski zegarek miejski | „ 5·— |
| Srebrny imit. z 2 kopertami | „ 6·— |
| 14-karat. złoty zegarek | „ 18·— |
| Oryginalny zegarek „Omega“ | „ 20·— |
| Konkurencyjny budzik niklowany 20 cm. wysoki | „ 2·— |
| Marka „Junghans“ | „ 3— |
| Radium z świecącą tarczą | „ 4·— |
| Radium 2 dzwonki | „ 5·— |
| Radium 4 dzwonki | „ 6·— |
| Radium z muzyką | „ 8·— |
| Zegar wahadłowy, 75 cm. | „ 8·— |
| „ wieżowe bicie | „ 10 — |
| „ wahadł. z graj. budzik. i przyrząd do bicia | „ 14·— |
| „ okrągły z budzikiem | „ 6·— |

3-letnia pisemna gwarancya.

Wysyła za pobraniem **Max Böhnel,** Wiedeń, IV., Margarethenstr. 27/58.

Oryginalny cennik fabryczny darmo.

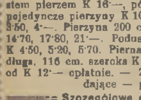



**dom wysyłkowy instrumentów muzycznych w Brüx Nr. 378 (Czechy)**

w swoim najnowszym, bogato ilustrowanym głównym cenniku, który poleca się sprowadzić darmo i opłatnie, w razie jakiejkolwiek potrzeby.

Skrzypce K 5·80, 7·—, 10·80. Dobre harmonijki K 5·—, 8·60 i wyżej. Harmonijki ustne K —·55, 1·10, 1·50, Okaryny K —·90, 1·20, 1·80, Akordowe cytry po K 4·80, 6·50, Prymowe i koncertowe cytry K 16·—, 22·— w górę. Fonografy K 10·50, gramofony K 26·—, 30·—, Flety, klarnety, instrumenty do dęcia w bogatym wyborze. Wysyłka za pobraniem lub poprzednią zapłatą. **Bez ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Katalog główny wysyła się każdemu darmo i opłatnie.**

Najtańsze źródło zakupna! **Tanie pierze!**




1 kg. szarego, dobrego, dartego 2 K; lepszego K 2·40, najlepszego, białawego K 2·80; białego K 4·— białego puchowego K 5·10, 1 kg. bardzo dobrego, śnieżnobiałego, dartego pierza K 6·40 i 8·—; szarego puchu K 6·—, 7·—; białego, dobrego K 10·—; najlepszego brzeszego puchu K 12·—.

**Przy odbiorze od 5 kg. opłatnie.**

**Gotowa pościel** z czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankinu, 1 pierzyna 180 cm. długa, około 120 cm. szeroka wraz z 2 poduszkami, każda po 80 cm. długa 60 cm. szeroka, napełniona nowem, szarem, bardzo trwałem puszystem pierzem K 16·—, półpuchem K 20·—, puchem K 24·—, pojedyncze pierzyny K 10·—, 12·— 14·—, 16. Poduszki K 3·—, 3·50, 4·—. Pierzyna 200 cm. długa, 140 cm. szeroka K 13·—, 14·70, 17·80, 21·—. Poduszki 90 cm. długie, 70 cm. szerokie K 4·50, 5·20, 5·70. Piernaty z silnej dymki w pasy 180 cm. długa, 116 cm. szeroka K 12·80, 14·80. — Wysyłka za zaliczką od K 12·— opłatnie. — Zmiana dozwolona, za nieodpowiadające — pieniądze się zwraca.

**Szczegółowe cenniki darmo i opłatnie.**

**S. Benisch w Deschenitz Nr 895. Czechy.**

# Powołujcie się przy zakupnie na ogłoszenia „Prawa Ludu“!

**Moczenie pościeli** Ochrona kobiet i mężczyzn! ...

**TANIO kupuje się tylko w składzie HURTOWNYM.**

# IGNACY CYPRES

**KRAKÓW, ul. Szewska 13/19.**



Sprzedaję towary po nadzwyczajnie tanich cenach. 1 Brytania anker Remontoir System Roskopf z szwajcarskim werkiem i pięknym łańcuszkiem tylko za K 3·90. Amerykański elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką „Splendit“, nadzwyczaj płaski, kawalerski, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 4·70. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 11·—. Stalowy damski Remontoir Kor. 7·80. Budzik najlepszy Kor. 3·—. Łańcuszki srebrne od Kor. 2·—. Zegarki złote damskie od Koron 20·—. **Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.**



Kto chce w łatwy sposób **zarobić dużo pieniędzy,** ten niech zażąda darmo i opłatnie wielki cennik ilustrowany z 3-ma tysiącami odbitek zegarów, wyrobów jubilerskich, towarów muzycznych i galanteryjnych **F. Pamm, Kraków, ul. Zielona 3—126.**

# Kawa 50 prc. potaniała.

Amerykańska kawa oszczędnościowa, niezwykle aromatyczna, wydatna i oszczędna 5 kl. woreczek próbny kor. 10 opłatnie za zaliczką. A Saphir, „Eksport Kawy“, Tiszabogdany 282, Węgry.

# DARMO

i opłaconą pocztą otrzyma każdy na życzenie mój **główny cennik** z 4000 odbitek zegarów, zegarków, wyrobów złotych i srebrnych, towarów muzycznych, manufakturowych, skórzanych i stalowych, przedmiotów gospodarskich, optycznych towarów, rekwizytów do palenia, artykułów toaletowych, broni i t. d. — **JAN KONRAD, c. i k. dostawca nadworny, Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 385 (Czechy).** Niklowe zegarki po K 3·90. Srebrne zegarki po K 8·40. Niklowe budziki po K 2·90. Zegary wahadłowe po K 9·—. Zegary kukułkowe po Kor. 8·50. Skrzypce po K 5·80. Harmonie po K 5·—. Rewolwery po K 6·80.

**Czy jesteście chorzy?**

**Darmo** donoszę każdemu w jaki sposób **zostałam wyleczoną z długoletniej choroby płuc** (tuberkuloza, zapalenie gardła i astma). Za skutek ręczę. Nie żądam żadnego odszkodowania. Czynię to jedynie dlatego, że podczas mej choroby, kiedy każdy uważał stan mój za beznadziejny, postanowiłam na wypadek, gdy znajdę środek ratunku, ogłosić takowy na własny koszt we wszystkich pismach. **Pani A. Kryzekowa, Vršovice, ul. Borovanka, k. Pragi (Czechy).**

18.000 podziękowań w widzących uzdrowieniach! — 1.200 atestów ...

# Światową sławę

uzyskał w krótkim czasie znany i wychwalany powszechnie środek do nacierania pod nazwą:

# Ichtomentol

który setkom tysięcy cierpiącym przywrócił zdrowie i dziś jest prawie u każdego ulubionym środkiem domowym, który jak najbardziej zastarzałe i uporczywe wypadki: **Reumatyzmu, Gośćca, Nerwobóli, Bólu głowy lub zębów, Kłucia w boku Spuchlizny, Zapalenia stawów i tym podobne dolegliwości** usuwa bezpowrotnie w jak najkrótszym czasie, nawet w tych wypadkach, w których inne środki nie pomogły.

**Skutek nadzwyczajny! Działanie szybkie i pewne!**

Jedyna główna fabryka i wysyłka prawdziwego **Ichtomentolu**

**:: Laboratoryum chemiczne aptekarza ::**

**Szymona Edelmana w Samborze, Rynek 30/7**

Pocztą wysyła się franco (z opłaconą pocztą) **5 flaszek za 8 kor., 10 flaszek** franco za kor. 10·—, **25 flaszek** franco kor. 23·—.

**Uwaga:** Uprasza się żądać tylko Ichtomentolu w plombowanem opakow. i zamawiać Ichtomentol li tylko ze Sambora.

# Zegar wahadł. z budzikiem.



Nr. 4482/W z 30 godzinnym werkiem sprężynowym, bijący całe i pół godziny, w pięknej politurowanej szafce orzechowej, 71 cm. długi, z białym cyferblatem i z nastawiaczem budzika **tylko K 13·—.** Nr. 4485/W ten sam, gustowniej wykonany w mat. szafce orzechowej K 14·—. Zegary wahadłowe bez budzika w gustownem wykonaniu K 9·—, 12·80 i wyżej. Z grającym werkiem zamiast bicia, 2 kawałki grający K 18·50. — **3-letnia pisem gwarancya. Niema ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.** Wysyłka za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości przez **Pierwszą fabrykę zegarów**

Jan Konrad, c. i k. nadworny dostawca **Brux Nr. 375** (Czechy).

Bogato ilustrowany katalog z przeszło 4000 rycin na żądanie darmo i opłatnie.




Generalne zastępstwo:

**Kraków, Dietlowska 97.**